

Tadeusz Sinko

"Szkice z dziejów humanizmu w XV stuleciu", Czesław Bogdalski, Kraków 1909 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 351-354

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O. Czesław Bogdalski Br. mn., Szkice z dziejów humanizmu w XV stuleciu. W Krakowie, 1909, 8^o, s. 158.

Gromadząc materiały do historii zakonu OO. Bernardynów w Polsce, zatrzymał się O. Bogdalski przy krakowskim kanoniku z ostatniej ćwierci XV wieku, błog. Szymonie z Lipnicy, postaci nieobojętnej także dla historyka nie tylko kultury, ale i literatury polskiej humanistycznej. Ukazuje go nam autor najpierw jako dyskretnego polskiego prowincyjała na generalnej kapitule Obserwantów (po naszymu Bernardynów), zwołanej w r. 1472 do Akwili w Abruzach; następnie jako członka tejże kapituły, która wraz z nowo obranym wikaryuszem generalnym, Ojcem Angelo di Chivasso przybyła do Rzymu złożyć homagium i obojętność papieżowi Sykstusowi IV. Ten jeszcze jako generał Zakonu Franciszkanów, zwanych konwentualnymi, dążył do poddania pod ich władzę samorządnych dotąd Obserwantów, a jako papież popierał gorliwie odpowiedni projekt kardynała Piotra Riario. Tylko nieustraszone wystąpienie O. Marka z Bononii i listowna interwencja wielu panujących uratowały autonomię Obserwantów. Ta burza co dopiero była się uciszyła, gdy Szymon wraz z innymi Ojcami kapitulnymi znalazł się u stóp papieża, by usłyszeć wezwanie do głoszenia pokuty między ludem.

Autor sądzi, że było to wezwanie do zwalczania przewrotnego (pogańskiego) humanizmu i jego skutków — bronią humanizmu chrześcijańskiego. Wymarzony na kaznodzieję pokutnego w Krakowie Szymon z Lipnicy był dobrze przygotowany do takiego zadania. Wszak przebywał i urabiał się w Zakonie, który od połowy XV w. skupił był w swym klasztorze na Stradomiu cały szereg magistrów filozofii, bakałarzy nauk wyzwolonych, malarzy, rzeźbiarzy, kaligrafów, illuminatorów... Od r. 1468 odbywały się w klasztorze prelekcje naukowe, na które przybywało dość osób świeckich, także z kół uniwersyteckich. Czy ten naukowy, w każdym razie intelektualny, oświatowy ruch wśród krakowskich Bernardynów miał co wspólnego z humanizmem, trudno stwierdzić wobec tego, że autor w tym najbardziej interesującym ustępie swej pracy (str. 94—98) nie podaje żadnych źródeł ani cytatów. Czuje się też dotkliwie brak wyimków ze sławnego owego kodeksu, pisanego ręką Szymona z Lipnicy, a przechowywanego w krakowskim klasztorze OO. Bernardynów. Jedynie z uwagi samego Szymona, dotyczącej techniki jego kazań, dowiadujemy się, że w pierwszej części kazania, posługując się dowodami z prawa naturalnego, przeplatał je zdaniem i wyjątkami z filozofów i poetów klasycznych. Działalność kaznodziejska Szymona przedstawiona jest na tle współczesnego zepsucia Krakowian, zepsucia, poświęconego także przez Długosza.

Imię Szymona łączy autor, idąc za ustną wskazówką ś. p. W. Wisłockiego, także z tą reakcją antihumanistyczną, która znała

zła wyraz w r. 1480 w uchwałach komisji wszechnicy Jagiellońskiej, zastanawiającej się „super reformatione defectuum in facultate artium“. Chodziło wtedy o projekt Długosza, który zaproponował, aby do istniejących katedr *artium*, przydano dwie nowe: jedną dla dziejów ojczystych, przezeń spisanych, a drugą dla nauk klasycznych. Koszty stąd wynikające miał pokryć częścią sam Długosz, częścią zaś miał na to oddać część dochodów bogato wyposażony fakultet teologiczny. — Autor twierdzi, że prawdziwym twórcą projektu Długoszewego był — Kallimach, dążący do osłabienia fakultetu teologicznego i marzący o zdobyciu dla siebie stałej i trwałej katedry, z którejby na swój sposób mógł działać na młodzież i tworzyć sobie prozelitów; część zaś zasługi za obalenie tego projektu przypisuje Szymonowi z Lipnicy, inspiratorowi profesorów, schodzących się czwartek na narady do OO. Bernardynów. Ponieważ jednak na poparcie tych twierdzeń nie przytacza znów żadnych źródłowych świadectw, musimy je na razie uważać za interesujące hipotezy i prosić autora, by przy innej sposobności zechciał nam dać i te świadectwa i pewne próbki humanizmu Bernardynów krakowskich z drugiej połowy XV w.

Na tem skończylibyśmy sprawozdanie z interesującej pracy autora, pomijając oparte na znanych podręcznikach, a jedynie zabarwione indywidualnie przedstawienie chrześcijańskiego i pogańskiego humanizmu we Włoszech i w Polsce (str. 3—74), gdyby autor nie był miał zamiaru „na niektóre zbyt przecenione i sławione postaci humanistów polskich XV stulecia, rzucić światła ze stanowiska świata katolickiego“. To światło rzuca autor (str. 62—67) na arcybiskupa lwowskiego, Grzegorza z Sanoka, by go jeszcze raz (po Leonie Borowskim i A. G. Bemie, których autor nie cytuje) „ogolić nieco z tego nimbu wielkości, w jaki go udrapowano“.

Życie Grzegorza w Dunajowie nie było bardzo budujące, można je nawet nazwać gorszącem, skoro gorszył się niem i Długosz i potem Kromer. Ale co innego jest — być wzorowym kapłanem, a co innego, wzorowym humanistą. Autor czasem zamiast kapłana oskarża humanistę, a czasem zarzuty dowolnie konstruuje: 1. Kallimach (*Vita Gregorii*, c. 22), opowiada tylko tyle, że kardynał Oleśnicki sprzeciwiał się wyświęceniu Grzegorza na arcybiskupa, „jakoby ów zbyt był przejął się zagranicznymi (t. j. humanistycznymi) obyczajami (veluti iam in externos mores degenerasset)“. Na jakiej więc podstawie pisze autor (str. 63 in f.): „Oleśnicki nie chciał udzielić mu sakry, uważał go za człowieka bez wartości, który Ojczyźnie ani nigdy nie służył, ani się nawet nie dał jej poznać. — Posądzał go także, że zanadto przesiąkł cudzoziemskimi obyczajami?“ 2. Kallimach (c. 24 nn.) donosi o niesłychanej gorliwości nowego arcybiskupa około podniesienia i wznowienia życia kościelnego w strasznie podupadłej archidiecezyi, dalej około zapewnienia zrujnowanemu arcybiskupstwu stałych i pe-

wnych dochodów. Długosz i Akta grodzkie i ziemskie potwierdzają przynajmniej wiadomość o jego czynnościach administracyjnych i ekonomicznych. Na jakiejże więc podstawie autor twierdzi (str. 64), że Grzegorz nie upomniał się o przemienianie opuszczonych kościołów na schizmatyckie cerkwie, „bo ducha pasterskiego nie było w nim wcale?” 3. Kallimach notuje (c. 49), że Grzegorz „najwięcej rozkoszował się jarzynami i leguminami, lecz równie chętnie jadał różne kaszki i ser, czy to dlatego, że zęby zepsute starością nie mogły zgrzyść mięsa, czy też może z zamiłowania oszczędności kazał sobie codziennie podawać te ulubione i pożądane potrawy“. Czy to uprawnia do twierdzenia (str. 64 extr.), że „o ile był skąpym dla innych, o tyle nie żałował sobie niczego... postanowił... użyć życia, o ile się da?” 4. Jeżeli Kallimach stwierdza (c. 40 med.), że (jako starzec) rzadko pościł, sądząc, że dla umartwienia ciała wystarcza sama starość, a dla cnoty skromny stół, to chyba z tego nie wynika, że „o posty nie dbał wcale“ (str. 65). 5) Jeśli według świadectwa Kallimacha (c. 35) trzymał się zdala od ucztowania z Polakami, a biada ich nazywał obzarstwem, sądząc, że tych tylko ludzi zgromadzenie godne jest imienia uczyty, którzy na podstawie pewnego rozsądnego doboru zebrali się przy stole z jakiejś szlachetniejszej pobudki, niż chęci zadowolenia żołądka i podniebienia i jeśli stosownie do takiego rzymskiego (Cic., de sen. 13, 45) pojmowania convivium mawiał (c. 49 med.), że „żadne miejsce nie wymaga tak wielkiego uszanowania i tak uroczystego nastroju, jak stół, ponieważ on łączy śmiertelników do wspólnego życia itd.“, to znowu autor niepotrzebnie oburza się na to (str. 65), że Grzegorz nazywał stół — „miejscem najwyższego szacunku godnym“.

Przykrzej, niż te dowolne interpretacje źródła dotyczą niedokładne cytaty zdań Grzegorza, cytaty, przejęte bez skontrolowania z dra Biegeleisena „Dziejów literatury“, a w swej niedokładności wyzyskane przeciw Grzegorzowi: Píše więc autor (str. 66): „Otóż wedle zdania takiego nawet Kallimacha był Grzegorz z Sannoka w rzeczach wiary nieco wolnomyślny. Krytykował i wyśmiewał allegorye i przypowieści pisma świętego, lekcewał przyписы kościoła“. Odpowiednie zdania Kallimacha są następujące: 1. locabatur etiam interdum illis in rebus, quae ad religionem pertinere viderentur (c. 43 i n.). Ilustracją tego jest żart w sprawie zbyt licznych świąt, którychby Grzegorz nie chciał usuwać, skoro „z częstych uroczystości płyną częste dochody“. 2. Allegorias, quae in sacra historia adducuntur, non probabat dicens, multum maiestatis in divinis operibus exinde perire, quippe quod, quae per se mirabilia sunt, ubi per allegoriam interpretantur, vilescere incipiunt (c. 38). Grzegorz chciał, by kaznodzieje, opowiadając o cudach biblijnych, brali je dosłownie, a nie tłumaczyli ich zapomocą allegoryi, bo taki racjonalizm osłabia i cudowność i wiarę: „Chrystus przy-

wrócił ślepemu wzrok, a nie wlał w duszę światło wiary, lub wypędził z kogoś 7 dyabłów, a nie 7 grzechów“. — Czy to jest wolnomyślność, krytykowanie i wyśmiewanie przypowieści pisma świętego?

Cóż wreszcie począć z takim cytatem autora (str. 66): „Religia — tak mawiał — jest najskuteczniejszym środkiem rządzenia tłumem, jest to panowanie nad ciałem?“ Znaczyłoby to, że Grzegorz, jak Macchiavel, uważał religię za instrumentum regni. Tymczasem, według Kallimacha (c. 44), Grzegorz zalecał rządzącym, by wszystkie swe czynności opierali na religii i przyznawali się do niej publicznie, bo „do bezpieczeństwa i utrzymania państw więcej przyczynia się siła ducha niż ciała“: „Eos, qui reipublicae consulere, dicebat oportere omnes actiones suas in religione fundare: nihil efficacius ad regendum vulgus, quam persuasiones de rebus divinis, publice susceptas; humanorumque bonorum ad religionem nulla pertinere praeter illa, quae in animo sita sunt. Sed et ad tuendas conservandasque res publicas maiorem vim esse in animo quam in corpore“.

Zestawiliśmy twierdzenia autora z oryginalnymi źródłami, by wykazać, jak niebezpieczną jest rzeczą „ogółocanie“ pewnych wielkości z nimbów — zapomocą wiadomości i cytatów, czerpanych — nie ze źródła, ale z mętnych potoków. Wiele sobie obiecujemy i po żywocie Błog. Szymona z Lipnicy i po historii Zakonu OO. Bernardynów w Polsce — i dlatego chcielibyśmy autorowi zwrócić zawczasu uwagę na problematyczną wartość cytatów w pewnych Historyach literatury.

Lwów.

Tadeusz Sinko.

Collectanea Biblioteki ordynacji hr. Krasińskich. Nr. 1. Katedry z m. Brzeski 1553/1554 r. Wydał i przedmową poprzedził Franciszek Pułaski. Warszawa, 1908, 8°, s. XXVI i 77.

Bibliotekę p. Tatura w Mińsku, o którą Ces. Publiczna Petersburska próżno się dla ceny wygórowanej kusiła, nabył hr. Tyszkiewicz dla zbiorów czerwonodworskich. Z tej to biblioteki pochodzi unikat, którego przedrukem zagajono świetnie nowe wydawnictwo, jakim ś. p. A. hr. Krasiński zamierzał przyczynić się do zbogacenia dawnej literatury i do zużytkowania skarbów biblioteki ordynackiej.

Wydawnictwo takie wypełniłoby zarazem świeżą lukę: prof. Wierzbowski, obarczony wielką pracą edytorską, historyczną, jako dyrektor archiwum warszawskiego, zawiesił niestety dalszy ciąg „Biblioteki zapomnianych poetów i prozaików polskich“, gdzie tyle cennych rzeczy ogłosił. „Collectanea“ Krasińskich, przeznaczone dla rzeczy krótszych, więc nie wchodzących do zakresu „Muzeum“, zastąpiłyby nam ją godnie. Format, papier, czcionki, bardzo ładne; ale co ważniejsze, sam wydawca nałożył tyle pracy, zbadał sam